ZYGMUNT SAPUŁA

ur. 1949; Kłodnica

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Introgrаf, zakłady Intrografu, maszyny drukarskie, linotyp, ołów, przetop ołowiu, Lubelskie Zakłady Graficzne, praca zawodowa, warunki pracy

Linotyp

Na Dąbrowskiego był linotyp, szkodliwa praca to była przy linotypie, gdzie ołów był ciągle w stanie ciekłym i tak dalej, te wyziewy ołowiu to się czuło w powietrzu. Linotyp to jest maszyna taka do składania wierszy, bo skład ręczny robiło się z czcionek, z linii i tak dalej, to zecer, natomiast linotyp na klawiaturze się, powiedzmy, pisało i [linotypista] odlewał już całe wiersze, z których później się montowało taki skład. Później to szło wszystko do przetopu i od nowa, znów trafiało do składu. Przetapiało się w kotle, kotłem dysponowały tylko zakłady graficzne. Introgrаf w początkowym okresie miał ten linotyp na Dąbrowskiego, czyli przy dzisiejszej Bernardyńskiej, tam, gdzie jest w tej chwili dom księży [emerytów], to w tym miejscu, tam był warsztat mechaniczny. Natomiast te wiersze już po wydrukowaniu na przykład takiego regulaminu szły do przetopu, a do przetopu trzeba było wozić do zakładów graficznych i przywoziło się w laskach. Laska linotypowa ważyła około dziesięciu kilogramów, szła na łańcuchu do kotła i znów się z tego wiersze składało. Załatwianiem tych spraw już w późniejszym okresie ja się zajmowałem w wielu przypadkach, dlatego że zakłady graficzne były bardzo sformalizowane i tam trzeba było znać wszystkie wejścia, żeby coś załatwić. Zawsze były jakieś kłopoty, oni traktowali Introgrаf bardzo, powiedzmy, tak pobłażliwie. Natomiast ja poznałem tylu ludzi w zakładach graficznych, że oni myśleli niejednokrotnie, że ja jestem ich pracownikiem. To trzeba było wejść i przez dyżurkę, i, powiedzmy, z drugiej strony, i innymi drzwiami i wiedzieć, skąd te laski wziąć, tak że takie załatwianie to nieraz trwało pięć, sześć godzin. No, ale jakoś się tam robiło i, powiedzmy, każdy robił to, co mógł. Linotyp był stosowany do druku książek, do tekstów. Też prace były znormalizowane, więc trzeba było jakąś określoną ilość znaków złożyć. Taki linotypista musiał złożyć określoną ilość znaków, bo premii nie dostał, jeżeli się nie wywiązał. Ewentualnie, jeżeli miał dużą korektę, za dużo błędów robił, nie znał ortografii, bo i tacy się trafiali, co nie mieli przyszłości, to mu potrącali za korektę,

jeżeli korekta była większa niż pięć procent czy ileś tam.

Data i miejsce nagrania	2015-07-08, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"